

ZOŁNIERZ POLSKI

ROK V

WARSZAWA, NIEDZIELA 18 LISTOPADA 1923

№ 46 (378)



**W dniu 6-ym listopada
1923 r.**

**polegli na ulicach Krakowa,
pełniąc swój obowiązek żołnierski,
oficerowie i szeregowi 8-go pułku ułanów:**

Rotmistrz	LUCJAN BOCHENEK
Podporucznik	MIECZYSLAW ZAGÓROWSKI
Kapral	JÓZEF DOMOŃ
St. ułan	HODACZEK

U ł a n i:

**TEODOR ANTONOW ŁAZOWSKI
STEFAN DUBANOWSKI
WASYL PIROG
IWAN SENEDJAK**

**MICHAŁ KORZENIOWSKI
ALEKSY KUŹNIK
OSOWSKI
JÓZEF WIERCIŃSKI**

Szeregowy-szofer TEODOR ŁAPUCHA

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Rozkaz do Armji

W dniu 6 listopada roku 1923 w Krakowie wojsko, a w szczególności 8 p. ul. im. ks. J. Poniatowskiego, złożyło przy spełnianiu swego obowiązku służbowego krwawą ofiarę w poległych i rannych.

Żołnierze!

Cześć ofiarom obowiązku! Ich krew i rany wzbudziły serdeczny żal i uznanie w całej Polsce.

Ufam, że krew ta i ciężkie ofiary przyniosą zbawienny skutek, bo będą ogólną przestrogą i ogólnem ostrzeżeniem.

Jeżeli się tak stanie, krew ta nie będzie przelana daremnie.

Poległym chwała! Wszystkim zaś, którzy po żołniersku obowiązek swój spełnili do końca, w imieniu służby składam podziękowanie.

Przeczytać przed frontem oddziałów.

Minister Spraw Wojskowych

(—) SZEPTYCKI

Gen. Broni

K R W A W E Ż N I W O

O strasznej, bolesnej rzeczy pisać nam dziś wypada. O krwawych wypadkach krakowskich, które przecięły nić życia kilkunastu naszych kolegów.

Szczęśliwi jesteśmy, że nie my pierwsi idziemy do was z tą wieścią żalobną. Szerokiem echem rozbiegła się ona po całej Polsce, budząc we wszystkich, Ojczyznę miłujących sercach grozę, ból i żal. Podaly ją dzienniki w dodatkach nadzwyczajnych, treścią rozmów długich się stała przy rodzinnych ogniskach. I w koszarach, w tłumie żołnierskim, serca były podzwonne ofiarom obowiązku. Dlatego raz jeszcze pragniemy z wami o tem, co się stało, pomówić. Wszakże jednak z wami czujemy, a jednak czujący dzielą się z sobą radością i smutkiem.

W Krakowie oddziały wojska, wezwane do dania pomocy władzy cywilnej, były ranione i zabijane przez obłąkany i szalony tłum. W bratobójczej walce ucierpiał najwięcej 8. pułk ułanów imienia Księcia Józefa Poniatowskiego. W tym samym Krakowie, gdzie ongiś na Rynku Naczelnik Tadeusz Kościuszko ślubował Narodowi, wzywając wszystkich Polaków

do obrony wolności... Czyż może być straszniejsza, boleśnieszka rzecz?—A stało się to w pięć lat zaledwie po zniszczeniu się marzeń naszych, w pięć lat po uzyskaniu niepodległości.

Konstytucja polska, jak wszystkie inne konstytucje na świecie, pozwala władzy państwowej uciekać się do pomocy wojska, kiedy zwykle środki bezpieczeństwa publicznego stają się niedostateczne. Wojsko pomocy odmówić nie może. Jest to obowiązek cięższy, niż walka z najeźdźcą, ale obowiązek służby, który spełniony być musi. Odmowa spełnienia tego obowiązku równa się zdradzie przysięgi wierności względem Rzeczypospolitej.

Zawsze i wszędzie liczą władze nie tylko na postrach, jaki wzbudzają w tłumie cywilnym uzbrojone szeregi, ale i na miłość, jaką każdy obywatel ma dla wojska narodowego, na cześć, jaką żywi dla sztandaru. Wojsko ze swojej strony broni używa w ostateczności. Mimowolną niechęć budzi w duszy żołnierskiej konieczność zwrócenia broni przeciw współobywatelom.

Tak też było w Krakowie. Wojsko



Prezydent Rzplitej przemawia do 14 p.p. w Włocławku przed wręczeniem chorągwi

pragnęło uniknąć rozlewu krwi. Skorzystali z tego niesumienni prowodyrzy podnieconego tłumu. Rzucono się w szeregi, wydzierano broń. Wtedy dopiero nastąpiła szarża ułanów. Tłum począł strzelać. I polala się krew. Ale przede wszystkim i głównie krew żołnierska. Przeliczyli się ci, którzy wierzyli, że sama miłość ku wojsku będzie dostatecznym dla tłumu hamulcem.

Smutno o tem pisać. Dziś, kiedy w ziemi rodzinnej złożono trupy ofiar, za granicami Polski radują się wrogowie naszej wolności, że posiew ich nauki wschodzi, że daje plon. Cieszą się, że już się zaczęło żniwo—jak u nich. I kiedy w Polsce płyną łzy, tam u nich słychać szyderczy śmiech. Bo co nas boli, ich cieszy.

My jednak mamy pewność, że jest i będzie inaczej. Duch polski nie da się pognać tak łatwo, jak dał się pognać niewolniczy duch moskiewski. Tam, kiedy zbrakło carskiego bata, zaczęła się mordować swawolą, krwawe żniwo...

My zaś porządku prawnego, któryśmy sobie przez Sejm nasz Prawodawczy uchwalili, dopilnować potrafimy. Hasła przewrotu, panowania jednej klasy nad wszystkie-

mi innemi, nie stoczą zdrowego pnia narodowego.

Pnia tego gałęzią jest wojsko. Niech na nie nie liczą zwolennicy gwałtu i zamieszek. Wojsko polskie nie politykuje, ono się bije. Rozkazu władzy prawowitej zawsze usłucha. Inaczej przestałoby być wojskiem, a stało się zbrojną bandą. Widzieliśmy takie bandy i gnaliśmy je przed sobą jeszcze parę lat temu. Komu się one podobają, to wolna droga z Polski. Niech sobie szuka pośród band miejsca. Wśród nas miejsca nie znajdzie.

Wierzmy głęboko w praworządność Państwa i w sprawiedliwość. Wierzmy, że winni krwi naszych kolegów poniosą zasłużoną karę. Kto podnosi rękę na żołnierza polskiego, ten zdradza Polskę.

Wierzmy także, że krew przelana zmusi wszystkich Polaków do zastanowienia się nad losami Ojczyzny. I choć gorzko w nas wzbiera, choć pieką stare bojowe blizny, z wiarą patrzymy w przyszłość.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“—wołamy, stojąc w pogotowiu.

I żołnierską pobudką zegnamy poległych w służbie Ojczyzny towarzyszy broni.

Antoni Bogusławski

P O D Z W O N N E

Ułanom Księcia Józefa

— *Kto tam?*

— *Ułani.*

— *Dokąd?*

— *Do Szefa*

swego idziemy, Księcia Józefa.

— *Czemu?*

— *Po służbie: raport zdać chcemy.*

— *Jaki?*

— *Nie pytaj: nic nie powiemy.*

*

— *Z Krakowa? z pulku?*

— *Tak, Mości Książę!*

(Tu rotmistrz z czola bandaż odwiąże).

— *Znowu się wiara za Polskę biła?*

Jakaż cię kula z siodła zwała? —

— *Nie trzeba, aby obcy słyszeli,
w jakim my boju śmiercią zginęli.
Każ zawrzesz, Książę, wrota kwatery;
raport Ci zdamy krótki a szczery.*

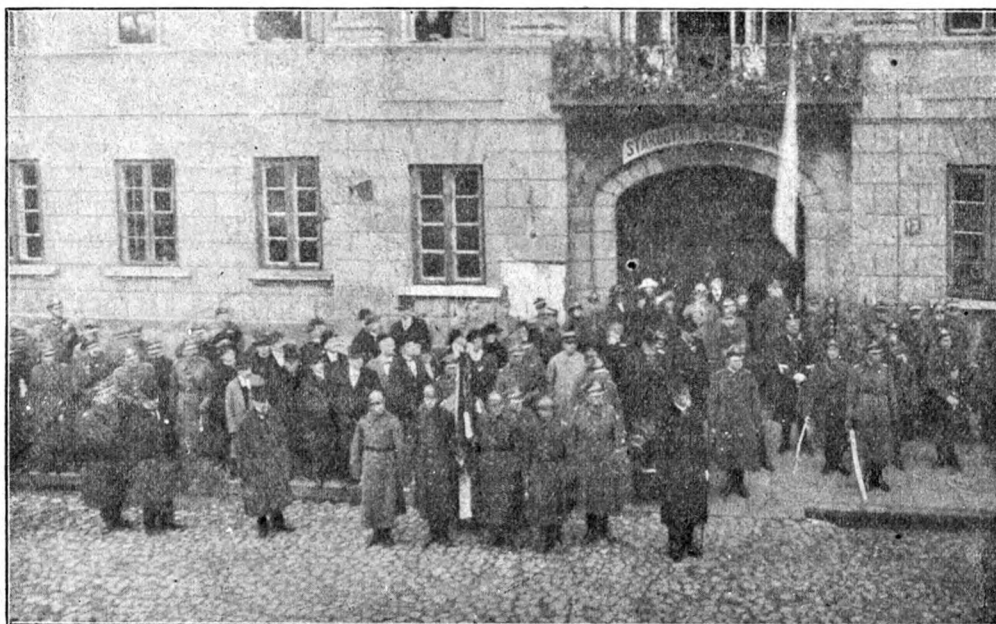
*Patrz, Mości Książę! Ta rana w skroni
kulą zadana z polskiej jest broni,
a te od noża krwawiące rany
zadał nam własny lud obłąkany.*

*Przyszliśmy Tobie rany meldować.
Zechciej nam, Książę, skomenderować:
mamyż pozostać w Twoim ordynku,
czy nam zabronisz w niebie spoczynku? —*

— *Bóg mi powierzył honor Polaków —
wysście orlęta z pod moich znaków.
Każdy na żołdy zasłużył Boże,
boście w żołnierskim legli honorze!*

*Rozchmurzyć czoła! Do góry skronie!
Będziecie w moim służyć szwadronie!
Prowadź, rotmistrzu, twoje ulany
pod mój proporzec niepokalani! —*

Antoni Bogusławski



Prezydent Rzplitej oczekuje na defiladę 14 p. p. pod gmachem starostwa w Włocławku.

Święto pułkowe i wręczenie chorągwi 14 p. p.

W czasie największych zwycięstw państw centralnych, bo w r. 1917, powstała myśl w b. austriackim 90 p. p. składającym się z 50% oficerów Polaków i 60% szeregowych Polaków przejść z całym pułkiem na stronę koalicji. W tym celu zawiązał się komitet z oficerów Polaków, który za swe pierwsze zadanie postawił sobie uświadomić narodowo żołnierzy, którychby w stosownej chwili można było użyć do swych celów.

Znakomitą usługę w uświadamianiu żołnierzy oddały tworzone przez władze austr. t. z. „Soldatenheimy”. — Domy żołnierskie, w których wpajano miłość ojczyzny w żołnierzy nieniemieckiej narodowości „Vaterlandsliebe”. Komitet ten na posiedzeniu w dniu 31 grudnia 1917 r. polecił ks. kap. Boczarowi, którego dowódca pułku wyznaczył na kierownika propagandy „Vaterlandsliebe”, by stanął na czele tej propagandy i szerzył ją gorliwie, ale w duchu miłości Polski. Rozpoczęła się tedy gorączkowa praca nad uświadomieniem żołnierza. Na zebraniach uczyli oficerowie żołnierza historii Polski, stawiając za wzór nasze wielkie postacie historyczne. Praca nad żołnierzem przyniosła obfity plon, bo już w krótkim czasie żołnierz był posłuszny woli komitetu i ze ślepym zaufaniem spełniał jego polecenia. Samorzutnie stworzyli żołnierze tajną policję, która czuwała nad bezpieczeństwem organizacji. Praca ta przeniosła się z pułku do baonu zapas., który wtenczas stacjonował w Icinie w Czechach.

Gdy oficerowie byli pewni żołnierzy, mieli zamiar połączyć się z korpusem gen. Dowbor—Muśnickiego, lecz po rozbrojeniu I Korpusu pozostać musieli w związku armii austr. w Krywom Rugu na Ukrainie.

Stan ten przeciągnął się do końca października 1918 r. W chwili rozpadnięcia się Austrii przejęli oficerowie Polacy władzę w pułku od oficerów Niemców w dniu 27 paźdz. 18 r. i po zawagonowaniu całego majątku pułkowego wraca pułk 90. już jako polski pułk

piechoty z Odessy przez Wschodnią Małopolskę, opanowaną wówczas przez Ukraińców, stacując z nimi zacięte walki pod Chodorowem, gdzie stracił 12-tu w zabitych, do Jarosławia. Równoległe z tymi wypadkami w dniu 27 paźdz. 1918 r. oficerowie baonu zapas. 90-go p. przejmują władzę i przewożą majątek baonu do Jarosławia, stwarzając tam kadrę polskiego 90 p. p. — taką bowiem 14 p. p. miał początkowo nazwę. Dowództwo pułku objął najstarszy rangą por. Misiąg, obecny major i dowódca 14 p. p.

Po powrocie do Jarosławia żołnierze, przemęczeni długoletnią wojną, rozeszli się do domów, gdyż z tych stron pochodzili. Służbę wartowniczą pełnili wtedy oficerowie, doglądając równocześnie koni i wystawiając placówki, gdyż Ukraińcy byli tuż pod Jarosławiem po drugiej stronie Sanu. Oficerowie jeździli do sąsiednich wsi, gdzie werbowali ochotników. Powoli zaczęły zapełniać się ramy pułku tak, że w listopadzie udało się stworzyć 1-y baon. Równocześnie formował się w Jarosławiu inny pułk, którego organizacją zajął się obecny z-ca d-cy O. K. X. gen. Jarosz. Ze względu na mały napływ ochotników ziano obydwie formacje w jeden pułk, który otrzymał nazwę 9 p. p., zmienioną następnie na 14 p. p.

Organizacja 14 p. p. przypadała na ciężkie czasy. Każdą sformowaną kompanię musiał pułk odsyłać na front. I tak jedną kompanię wysłał do Przemyśla, inną do Mościsk, do Radymna, reszta zaś pułku zaczęła oczyszczać wschodnią część Małopolski, zajmując Lubaczów i Rawę Ruską. Wszystkie kompanie złączyły się dopiero 10 maja 1919 r. w Sądowej Wiszni przed ofensywą w Małopolsce. Pułk bierze chwalebny udział w ofensywie 1919 r. zajmując Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów i zapędza się aż pod Czortków. Tu napotkawszy na skoncentrowane siły Ukraińców musiał się wycofać, lecz następnie po wzmocnieniu frontu przez przybycie wojsk gen. Hallera

bierze udział w oczyszczeniu Małopolski. Następnie z kolei przetrwał wojnę z Bolszewją, znacząc krwawo swój szlak od Brodów do Ostroga, następnie w Olewsku, gdzie pozostał na pozycji przez zimę 1919/20 r. W zwyciężkim pochodzie na Kijów brał również udział. Po zajęciu Kijowa przerzucono pułk nad Berezynę pod Borysów, gdzie walecznie odparł pierwszy impet bolszewicki. W odwrocie z pod Berezyny okazał 14 p. p. swą wielką wartość moralną. Cofał się w karnym porządku żołnierzy bosi i głodni, lecz nie opuszczał szeregu, toteż zyskał sobie pochwały z ust najwyższych przełożonych. W czasie odwrotu dotarł 14 p. p. wśród ustawicznych walk pod Warszawę, gdzie po uzupełnieniu dużych strat stanął do zwycięskiej rozprawy z wrogiem. Stąd przerzucony do Wschodniej Małopolski pod Żółkiew, walczył z jazdą Budiennego, gromiąc ją na każdym kroku. Po oczyszczeniu rodzinnych stron przerzucono znowu pułk na Litwę, w okolice na północ od Grodna, celem utrzymania frontu, gdzie wśród ustawicznych walk wytrwał na stanowisku do grudnia 1920 r. W tym miesiącu odmaszerował do Zambrowa, skąd po zawarciu pokoju wkroczył 1 maja 1921 r. do Włocławka.

W czasie inwazji bolszewickiej w 20 r. baon zapas. 14 p. p. zapisał się chlubnie w walkach w obronie Włocławka, swego miejsca postoju. Toteż pomni zasług 14 p.p. mieszkańcy Włocławka i Kujaw ufundowali chorągiew, której wręczenie odbyło się w dniu święta pułku, 28 października b. r. uświetnione przybyciem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystość poprzedził capstrzyk orkiestry 14 p. p. w dniu 27 paźdz. Miasto i koszały przybrały wyraz odświętny. Na cześć dostojnego gościa wybudowano kilka bram triumfalnych, domy przybrano w flagi narodowe. O godz. 11 przyjechał Prezydent Rzplitej ze swą świtą, witany na dworcu przez komendanta garnizonu i dowódcę

14 p. p. mjr Misiąga, który złożył raport p. Prezydentowi. Artylerja oddała 6 salw honorowych. Po przejściu przed frontem komp. honorowej udał się Prezydent Rzplitej do 1 klasy na dworc, gdzie prezydent m. Włocławka wręczył p. Prezydentowi klucze miasta, witając go równocześnie chlebem i solą. Następnie wsiadł p. Prezydent Rzplitej do landa ubranego w kwiaty, a za nim długim korowodem ciągnęły się pojazdy delegacji i gości i odjechał do katedry na nabożeństwo. Od dworca kol. aż po katedrę tworzyła szpaler młodzież wszystkich szkół miejscowych. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie i wręczenie chorągwi. Radosny to był widok i drogi sercu każdego żołnierza, gdy Prezydent Rzplitej wręczał kłęczącemu dowódcy pułku chorągiew, ten znak widomy honoru i zaufania. Żołnierz powtarzając później słowa przysięgi w obliczu Najdostojniejszego Gościa upewniał, że broń będzie Ojczyzny do ostatniej kropli krwi.

Po tym akcie odbyła się defilada wojska i licznych stowarzyszeń, związków, cechów i szkół, która trwała półtorej godziny. Na twarzach wszystkich widać było radość i wzruszenie, które ujawniało się w gromkich okrzykach na cześć Prezydenta Rzplitej. Po defiladzie udał się p. Prezydent pod pomnik poległych, gdzie złożył wieniec i w gorącej modlitwie oddał hołd poległym. Następnie zwiedził koszały 14 p. p. i 11 26 p. a. p., a później udał się do kasyna oficerskiego gdzie dostojnego gościa podejmował obiadem korpus ofic. 14 p. p. Miły nastrój panujący w czasie obiadu, gorące słowa, a w końcu przemówienie Prezydenta Rzplitej pozostawiły niezatarte wrażenie na obecnych. Uroczystość zakończył raut, wydany przez miasto, po którym Prezydent Rzplitej opuścił Włocławek, zegnany na dworcu kol. przez wojsko i przedstawicieli miasta.

Szpunar, kpt

List żołnierski

Powstanie i poświęcenie Kamienia pamiątkowego w Kadrze Komp. Park. O.Z.U. Nr. VIII

Na dziedzińcu koszar fortu Czarnieckiego w Toruniu sterczała kupa gruzów, pamiątka jeszcze po Prusakach. Pewnego dnia podczas pogadanki żołnierze wyrazili chęć, aby na tem miejscu zbudować choćby skromny pomnik dla upamiętnienia chwili odparcia band bolszewickich z Polski.

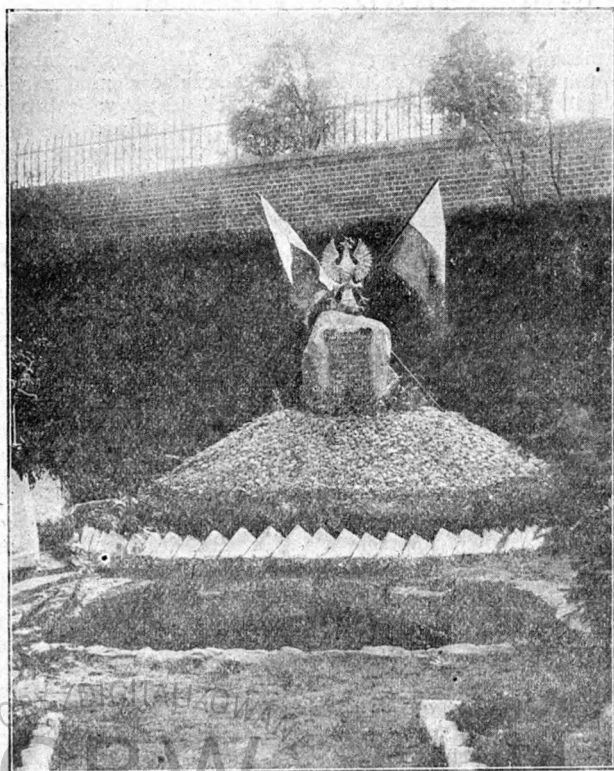
W najbliższym też czasie w godzinach wolnych od służby zaczęła się praca, by na miejscu gruzów postawić pamiątkę ku chwale ojczyzny. Wszyscy żołnierze Kadry Komp. Parkowej Okręgowego Zakładu Uzbrojenia Nr. VIII dokładali usilnych starań. Ponieważ żołnierzy w forcie jest niewielu, praca około wzniesienia tego skromnego pomnika trwała około 3 miesięcy do października b. r.

Na cementowej podstawie spoczywa duży kamień polny z wmurowaną tablicą żelazną. Na tablicy widnieje napis: *„Dnia 16 sierpnia w 3-cią rocznicę uratowania Niepodległości Bytu Państwa i Honoru Narodu przed najeźdźcą hord moskiewskich, pamiątkę tę stawia personel Okręg. Zakł. Uzbr. Nr. VIII“.*

Nad tablicą skrzydła rozpostarł orzeł polski. Podstawa obłożona jest drobnymi kamieniami i cegłą.

W dniu 30 września odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika. O godz. 12 przybył d-ca zakładu wraz z ks. kapłanem, oficerami zakładu i zaproszonymi gośćmi. Pluton honorowy sprezentował broń i oddał przepisane honory przy poświęceniu pomnika. Po poświęceniu ks. kapłan wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając wagę tej pamiątki na kresach.

Uroczystość zakończyła się zabawą urządzoną przez podoficerów zakładu, w tut. świetlicy, gdzie bawiono się ochotczo do północy.



Pomnik w forcie Czarnieckiego w Toruniu, wzniesiony z inicjatywy i rekoma żołnierzy Kadry Komp. Park. O.Z.U. nr. VIII

CHWAŁA POLSKI

Z zazdrością często spogląda Polak na inne narody, widząc u nich wiele takich rzeczy, o jakich my tutaj ledwie zamarzyć możemy.

Jakże sobie np. nasz małorolny gospodarz serdecznie westchnie tylko, kiedy przeczyta w swoim tygodniku ludowym taki opis gospodarstw małorolnych Danji, gdzie kmięć na 15 morgach posiada mieszkanie, złożone z czterech pokoi i kuchni z podłogą, meblami miejskimi, a ponadto fortepian, telefon u biurka, elektryczne oświetlenie...

Takich powodów do zazdrości mamy, niestety, więcej! Bo mocarstwa zaborcze przez wiek niewoli, w jakiej dręczyły Polskę, uczyniły wszystko, co mogły, aby nasz kraj uwstecznić tak co do oświaty i kultury, jak i co do postępu i urządzeń technicznych. Lecz jest dziedzina, gdzie naród polski innym ludom szczytne wzory i przykłady daje, a jest nią dziedzina ducha polskiego, który w pewnych momentach umie się wznieść ku granicom najwspanialszego bohaterstwa.

I to jest chwałą Polski. — Najświeższe czasy dają nam znowu piękne przykłady takiego bohaterstwa i piękności ducha polskiego.

W dniu 24 września depesze przyniosły Polsce żałobną wiadomość o katastrofie w kopalni „Reden“.

Oto dwaj górnicy w przeddzień wieczorem, pracując w kopalni tej na głębokości 170 metrów, dotarli do ściany, graniczącej z komorą, dawniej już zamurowaną, z której zaczęły wypływać gazy, a wydostawszy się na chodnik powietrzny, spowodowały wybuch i pożar.

Wszystkie gazety podawały potem opis tego strasznego pożaru, oraz opis ratunku, a potem podały i wstrząsający obraz pogrzebu górników, poległych wówczas w podziemiach tej kopalni — przy pracy.

I na tem tle ukazało się całej Polsce

nazwisko nowoczesnego bohatera, bohatera obywatelskiego.

To nazwisko sztygara *Pronobisa*.

Nieznany dotąd nikomu, odtąd swym wzorem pokoleniom za przykład służyć będzie.

Zawiadomiony o pożarze Pronobis, natychmiast spuszcza się w buchające dymem i ogniem czeluście kopalni, aby nieść ratunek pracującym tam górnikom; po długich godzinach walki z rozszalałym pożarem, utrudnionej skutkiem braku odpowiednich przyrządów do gaszenia ognia, pada Pronobis omdlały, poparzony, bez sił. Wynoszą go na wierzch, cucą — a skoro tylko przyszedł do przytomności i dowiedział się, że tam pod ziemią — w kopalni — jeszcze są górnicy, którym nieść pomoc potrzeba, każe się ponownie opuścić w te kłęby dymu i ognia, do zajętej coraz potężniejszym pożarem kopalni, i tam — ginie, chcąc nieść pomoc braciom, chcąc do ostatka wypełnić swój obowiązek.

I jak jasna rakietą na tle ciemnej nocy — zajaśniało nad Polską nazwisko *bohatera pracy i obowiązku* — nazwisko sztygara Pronobisa. Robotnicze nazwisko to stało się chwałą Polski.



Pomnik wzniesiony na cześć poległych oficerów i żołnierzy 18 p. p. dn. 19 sierpnia b. r. odsłonięty. Pomysł i model por. Armirowicza, wykonany w pracowni art.-rzeźbiarza A. Veitha w Warszawie. Fundament, stopnie i obelisk zbudowali szeregowi pod kierownictwem por. Armirowicza i sierż. szt. Barana. Na fundusz budowy złożyli się datki oficerów i szeregowych.

odbyła się żałobna, głęboko do duszy przemawiająca uroczystość.

Brali w niej udział przedstawiciele Rządu, prezydent ministrów Witos, minister Bujalski i szereg innych osób urzędowych.

Był tam i przedstawiciel Ligi Narodów, jej delegat Wattson. Byli delegaci amerykańskiej Y. M. C. A. Były liczne rzesze ludu i liczne delegacje.

To poświęcano pomnik z kamienia, cementu i żelaza, pomnik — obelisk 9-metrowej wysokości, wzniesiony na cześć 182 ofiar epidemii przy pełnieniu tam na pograniczu w Baranowi-

czach—obowiązków pracy państwowej na etapie dla powracających z Bolszewji nieszczęsnych repatriantów.

Na wspomnianym pomniku krótki widnieje napis, jakby ostatnie słowa, pochowanych na tym cmentarzu 182 ofiar walki z zarazą:

„Polsko—Matko nasza,
„w służbie Twej wierni życie swe
„oddaliśmy“...

Trzeba zrozumieć znaczenie tej ofiary.

Gdy powstało państwo, polskie Rosja zatrzymała u siebie krocie Polaków, przymusowo przez dawne wojska carskie wysiedlonych z Polski.

Po zawarciu przez nas pokoju z bolszewikami w Rydze wszyscy oni co rychlej starali się wracać do Polski.

Lecz, jak pisze o tem b. minister Władysław Grabski:

„zamiast spodziewanych rzesz polskich, któreby można było spotykać radośnie jako siłę wzmacniającą nasz organizm narodowy, ujrzeliśmy jesienią 1921 roku falę ludzką, straszną w swojej nędzy groźną chorobami epidemicznymi, które ją dziesiątkowały i które roznosiły zarazę naokół i w dodatku złożoną w znikomej części z Polaków, a w wielkiej części ze zruszczonych dłuższym pobytem w Rosji Białorusinów oraz zupełnie zruszczonych żydów, niegdyś pochodzących z mieszczan Białorusi i Wołynia.

W społeczeństwie polkiem powstał odruch samoobrony. Gdy zaniesiona przez repatriantów zaraza zaczęła swe żniwo śmierci nawet w stolicy, zaczęto się domagać powstrzymania tej całej groźnej fali repatriacyjnej“.

Cały świat przeraził się groźby zarazy, płynącej na Europę wraz z tymi repatriantami.

I gdy Polska dla walki z tą zarazą wystawiła u swych granic szereg szpitali, „Czerwone Krzyże“ dziesiątków państw pospieszyły nam z pomocą, śląc pociągi sanitarne, leki, fundusze.

I jak pisze dalej b. minister Wł. Grabski:

„Jako wielka forteca obronna przed zarazą stał etap emigracyjny w Baranowiczach. Tutaj przyjmowano po parę pociągów z repatriantami. Tutaj działy się straszne sceny, przepełnienie szpitali, po czworo dzieci na jednym łóżku, masy umierających w poczekalni przed dostaniem się w kolejce na łóżko szpitalne, sceny gubienia się rodzin i odszukiwania swoich wśród stosów ciał w kostnicy. *Ale też i tutaj w Baranowiczach opanowano wreszcie groźne niebezpieczeństwo epidemji“.*

Zapytać jednak trzeba: dzięki czemu to opanowano tę zarazę, idącą z Bolszewji na Polskę, na całą Europę?

Oto dzięki temu przede wszystkim, że znaleźli się lekarze, urzędnicy i t. p. Polacy — pełni poświęcenia i poczucia obowiązku, co tam u pogranicza śmiało do walki z idącą zarazą stanęli gotowi własne swe życie oddać, byle nie dać zawlec zarazy pod polskie strzechy, do polskich wsi i miast.

I 182 z pośród tych ludzi poświęcenia, z pośród lekarzy, sanitariuszy i urzędników państwowych złożyło swe życie, jako bohaterzy obowiązku, bohaterzy idei miłości kraju i bliźniego.

I groby ich mówić będą po wieki pokoleń polskim:

„Polsko—Matko nasza,
„w służbie Twej wierni życie
„swe oddaliśmy“.

Tych 182-ch piersią swą własną postawiło tamę klęsce zarazy, idącej do nas z Bolszewji. Bohatersko spełnili swój obowiązek. Bohatersko zmarli na posterunku.

I stali się po wieki chwałą Polski.

* * *

A z kłębow dymu, kurzu, gruzów i ognia—przy wybuchu prochowni w Cytadeli warszawskiej w dniu 13 października b. r. — obok łez i krwi poranionych, obok poszarpanych ciał zabitych, obok zgrozy wstrząśniętego do głębi narodu, przepięknie zajaśniało i ku wiecznej chwale żołnierza polskiego posłużyło szare nazwisko z tłumy żołnierskiego. To nazwisko szeregowca Juszczyka.

Postawiony na straży prochowni, widząc w niej błysk przed wybuchem, nie uciekł, szukając schronienia, lecz gotowy na śmierć pod gruzami, spełnił boatersko swój obowiązek, uderzając w dzwon alarmowy, a ocalony wprost cudownie wśród gruzów prochowni po wybuchu, nie zdezerterował z posterunku, trwając na nim mężnie i spokojnie do ostatka.

I jego czyn posłuży ku chwale Polski, ku chwale polskiego żołnierza.

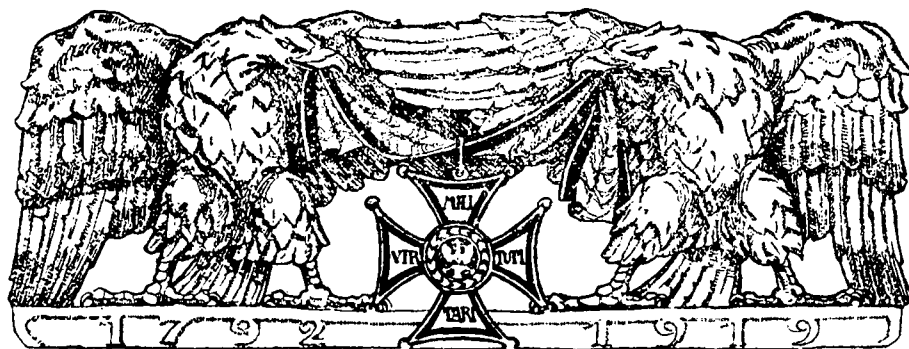
* * *

Mówią o cesarzu Napoleonie I, że się wyraził, iż każdy żołnierz nosi w swoim tornistrze przyszłą buławę marszałkowską.

Historja uczy, że zdarzają się takie wypadki, iż dochodzą niektórzy bohaterzy z żołnierza do marszałka.

Trzeba by jednak każdemu żołnierzowi pamiętać i o tem, że w tornistrze swym żołnierskim winien nosić i laury bohatera. Aby w potrzebie umiał każdy i zawsze boatersko spełnić swą żołnierską wobec Ojczyzny powinność, swój obowiązek.

X. Szczęsny Starkiewicz



Ze złotej księgi walecznych czynów żołnierzy w wojnie polsko-rosyjskiej 1919—20 roku

D-ca 2 pułku Wojsk Kolejowych sporządził imienny wykaz 41 oficerów i żołnierzy, którzy wyróżniają się świetnością swych czynów w wojnach 1919—20 roku. Z liczby tej podajemy następujące nazwiska:

1) **Plutonowy Nowak Jan.** Był wysłany na czele patrolu, składającego się z ośmiu ludzi, celem skontrolowania placówek bolszewickich w okolicy m. Baranowicz. Po otrzymaniu rozkazu od d cy 11 komp. 48 p. strz. kresowych wyruszył w stronę wskazaną. Po przejściu około 2-ch kilometrów ubezpieczył się. U zbiegu lasu, którym szedł, zauważył wedetę bolszewicką. Pozostawił swych siedmiu ludzi gotowych na pierwsze skiniecie, a sam posuwał się z jednym żołnierzem do wedety. Gdy się znalazł na odległości 20-tu kroków, zrobił wypad i zabrał nieprzyjacielską czujkę do niewoli, ściągając pozostałych ludzi. Przy pomocy wziętego do niewoli nieprzyjaciela zabrał do niewoli dwie następne czujki, przez co uzyskał otwartą drogę do placówki, zajmującej stanowisko na skraju wsi. Wziętych do niewoli moskiewskich żołnierzy po rozbrojeniu zostawił pod strażą jednego szeregowego, a sam z pozostałymi postanowił zaatakować placówkę nieprzyjacielską we wsi. Placówka ta, pogrążona w głębokim śnie w chłopskich chatkach, została przez dzielnego plutonowego Nowaka zabrana w całości do niewoli. Placówka liczyła 30 ludzi pod dowództwem por piechoty.

Za ten czyn plut. Nowak Jan otrzymał „*Virtuti Militari*“ V kl.

2) **Sierż. szft. Materklas Jan.** W lutym 1919 roku pociąg pancerny „Hallerczyk“ otrzymał zadanie obrony stacji węzłowej Hołoby. Ukraińcy w sile 2-ch baonów piech., jednej baterji polowej i 3-ch samochodów pancernych zaatakowali stację kolejową Hołoby. Kiedy „Hallerczyk“ znajdował się od samochodów pancernych na odległości 2-ch kilometrów, sierż. Materklas porwał naboje niem. pancerne oraz kilka granatów ręcznych i wraz z kolegą sierż. Machajem, wykorzystując teren porosły krzakami, puścił się biegiem w kierunku pierwszego samochodu uzbrojonego w cztery karabiny maszynowe. Na szosie ukryli się sierżanci za przymą kamieni, skąd pomimo silnego ognia z karab. masz. z samochodu poczęli go ostrzeliwać. Naboje pancerne przedziurawiły ścianę samochodu, zraniły szofera i w ten sposób samochód został unieruchomiony. Niezwłocznie obaj sierżanci rzucili się do ataku na samochód; załoga nieprzyjacielska, złożona z oficera oraz dwóch żołnierzy, porzuciła samochód i uciekła. Nie zważając na szybki i gęsty ogień nieprzyjacielskiej piechoty, zdążającej biegiem w kierunku unieruchomionego samochodu, dzielni sierżanci wpadli do wnętrza wozu i natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie nieprzyjaciela ze znajdujących się na zdobytym samocho-

dzie karabinów maszynowych, zmuszając w ten sposób nieprzyjaciela do odwrotu. Za dowózcy czyn sierż. szft. Materklas Jan otrzymał „*Virtuti Militari*“ V kl.

Ten sam sierż. szft. Materklas Jan w styczniu 1919 r. na Śląsku Cieszyńskim w wojnie z Czechami odznaczył się wybitnie w boju przy przerwaniu naszych linii nad Wisłą. Pociąg pancerny „Hallerczyk“ wjechał w centrum walczącej dywizji czeskiej i zmusił ogniem artylerji i karab. masz. znaczne oddziały nieprzyjaciela do odwrotu. Posuwając się naprzód „Hallerczyk“ napotkał czeski pociąg pancerny. Ogniem artyl. zmuszono nieprzyjacielski pociąg do zatrzymania się i do śpiesznej ucieczki załogi.

Materklas Jan, jako komendant wozu oraz oddziału szturmowego, na czele 5-ciu ludzi wyskoczył z pociągu i puścił się w pościg za uciekającymi Czechami, którzy unosili ze sobą karab. maszynowy. Wyprzedzając szeregowych z jednym tylko sierż. Piłarskim zabiegli drogę nieprzyjacielowi i zmusili go do poddania się bez strzału. Siedmiu Czechów wraz z karab. masz. odprowadził dzielny sierżant do pociągu pancernego „Hallerczyk“.

Nagrodzony za ten czyn „*Krzyżem Walecznych*“.

3. **Sierż. szft. zaw. Kaźmierczuk Edward.** Dnia 20 lipca 1920 r. podczas postoju pociągu pancernego „Zagończyk“ na stacji kolejowej Zamość, sierż. Kaźmierczuk, patrolując w kierunku stacji kolejowej Zawady, trafił na silny oddział nieprzyjacielski; zręcznym manewrem oraz niezwłocznym otwarciem ognia zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia stacji kolejowej Zawady, przez co ocalał tory kolejowe od wysadzenia w powietrze wraz z mostem, ocalał również szpital polowy.

Za czyn ten został mu nadany „*Krzyż Walecznych*“.

4) **Sierż. zaw. Sajewicz Roman.** Dnia 15 sierpnia 20 roku strzałami z czołowego działu pociągu pancernego „Zagończyk“ zmusił sierż. Sajewicz nieprzyjaciela do zaprzestania ognia, przyczyniając się do zabrania nieprzyjacielowi 3-ch dział oraz licznego taboru. Wyróżniony za czyn ten „*Krzyżem Walecznych*“ po raz pierwszy. Dnia 25 września tego roku na stacji kolejowej Zamość nacierającą jazdę rosyjską Budienno przysięgł kartaczami, przez co rozproszył nieprzyjaciela i przyczynił się do ocalenia własnej kompanji kolejowej. Wyróżniony za czyn ten „*Krzyżem Walecznych*“ po raz drugi.

5) **Plut. Ramer Dawid.** Podczas oblężenia Zamościa 1920 r. pod silnym ogniem artylerji, pełniąc służbę kierownika pociągu pancernego „Zagończyk“, przełożył zwrócić kolejową, przez co przyczynił się do ocalenia pociągu pancernego „Zagończyk“.

Odznaczony „*Krzyżem Walecznych*“ po raz pierwszy.

N O C N A

*W noc, o dwunastej godzinie,
Z mogiły dobosz powstaje,
Obchodzi z bębniem dokoła
I sygnał trwogi podaje.*

*Strupieszalemi rękoma,
Z których się naga wyszczerza
Kość—bije werbel rozgłośny,
Pobudkę, capstrzyk uderza.*

*Huk bębna brzmi osobliwie
I pełen jest dziwnej siły:
Starym umarłym żołnierzom
Powstawać każe z mogiły.*

*I ci, co śpią na północy
W śniegu i lodzie skostniałi,
I ci, co leżą we Włoszech,
Gdzie żar słoneczny ich pali...*

*Ci, których skrywa szlam Nilu
I piasków arabskich tonie,
Powstają ze swoich mogił
I oręż chwytają w dłonie.*

.....

*I o dwunastej godzinie
Z mogiły trębacz powstaje,
I toczy koniem dokoła
I sygnał trąbką podaje.*

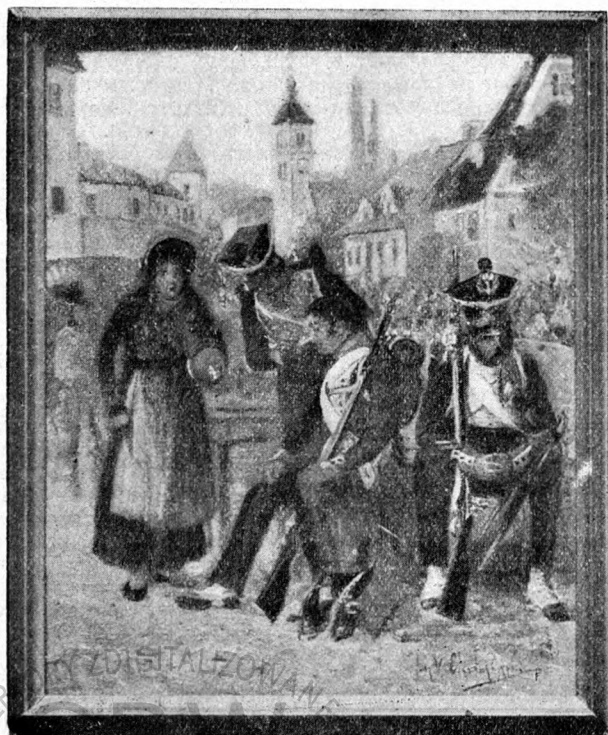
*I, na powietrznych rumakach,
Tłum jeźdźców umarłych goni,
W mnogich, krwią zlaných szwadronach,
Mknie rzesza rozlicznej broni.*

*Z pod hełmów białe czerepy
Krzywią się w śmiechu szyderczo,*



(mal. Jan Chłomiński)

Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815)—
7 puł ułanów nadwiślańskich (którzy walczyli w Hiszpanji)



(mal. Jan Chłomiński)

Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815)—
markietanka i fizyljerzy 2 pułku piechoty

P A R A D A

*A z martwych, kościstych dłoni
Wzniesione pałasze sterczą.*

*I o dwunastej godzinie
Z grobu wódz wstaje naczelny,
Powoli stepem nadjeżdża,
Dokola niego sztab dzielny.*

*Mały trójkątny kapelusz
Lica ocienia mu blade,
Szary ma surdut na sobie
I krótką przy boku szpadę.*

*Księżyc na senną płaszczyznę
Żółtego światła śle źródło:
Wódz w kapeluszu trójkątnym
Szeregi przegląda swoje.*

*Broni prezentują zastępy,
Walczące pod jego wodzą,
A potem przed nim z muzyką
Wszystkie oddziały przechodzą.*

*Marszałków i generałów
Wkrąg go otacza gromada;
On najbliższemu do ucha
Pocichu słówko powiada.*

*Słówko obiega dokola
I, niby z wiatru powiewem,
W dal płynie: hasłem jest „Francja”,
„Święta Helena” — odzewem!*

*Oto jest wielka parada
Na Elizejskiej równinie;
Cesarz odbywa ją martwy,
W noc, o dwunastej godzinie.*

Przełożył z niemieckiego
Władysław Nawrocki



(mal. Jan Chetmiński)
Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego (1807—1818)—
artylerja piesza



(mal. Jan Chetmiński)
Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego (1807 — 1815)—
generał brygady, pułkownik, oficer i szeregowy
weteranów

Wojsko zaciężne i obrona potoczna

W ostatniej pogadance o dawnym wojsku polskim zatrzymaliśmy się na ciężkiej jeździe.



Lisowczyk

Obok tej jazdy ciężkiej, kopijniczej, a używanej do gwałtownych uderzeń na nieprzyjaciela, rozwinął się drugi rodzaj jazdy, mianowicie jazdy lekkiej t. zw. „strzelczej“.

Ta jazda „lekkiego znaku“, jak podówczas ją nazywano, tworzyła chorągwie o różnych nazwach, jednak przeznaczenie jej było jednakie. Były między lekką jazdą chorągwie kozackie, złożone z kozaków ukraińskich, na śmigłych, lekkich koniach, równie lekko uzbrojone, były chorągwie petyhorców, pancernych, czeremysów a później i chorągwie dragonji. Bitwę zwykle zaczynały te chorągwie, wysyłając na przedpole bitewne „harcowników“ t. j. co cięższych, obrotowych w robieniu szabłą towarzyszy lub prostych żołnierzy, którzy podjeżdżając pod nieprzyjaciela łżyli go, rzucając do starcia. Wysypywał się wówczas rój takich harcowników ze strony przeciwnej i następowały gonitwy, starcia na oczach dwu wojsk, które wróżyły sobie z powodzenia tych harców losy mającej się stoczyć za chwilę bitwy. W samej bitwie chorągwie lekkiego znaku używane były również nieraz do uderzeń nawprost, częściej jednak służyły do uderzeń flankowych, skrzydłowych, jako bardziej zwrotne i szybkie. Ogromną pozatem oddawały one usługę przedewszystkiem na patrolach, wywiadach celem zasięgnięcia „języka“, jak mówiono wówczas, czyli sprowadzenia jeńców dla uzyskania wiadomości. W pościgu, w szarpaniu, w ustawicznym nekaniu przez ciągłe alarmy była ta lekka jazda nieocenioną bronią.

Jak już sama nazwa tych chorągwi wskazuje nie były one tak ciężko zbrojne, jak jazda kopijnicza. Kopij do szturmowego uderzenia lekka jazda nie używała, posługiwała się natomiast często krótkimi lancami, rohatynami, zbrojna zaś była w łuki lub później w pistolety, szable, głowę okrywała lekkimi hełmami t. zw. misiurkami.

Tak się przedstawiała w końcu piętnastego i w szesnastym wieku zaciężna jazda polska. Obok jazdy i piechoty rozwija się również powoli i trzeci rodzaj broni t. j. artylerja ogniowa.

Postępy, rozwój sztuki artyleryjskiej szedł do Polski z zachodu. Na zachodzie już wtenczas, pod koniec 15 wieku, artylerja rozwija się bardzo silnie, tam specjalizują się w sztuce artyleryjskiej „puszkarze“, „ogniomistrze“. To też gdy król szykował sprzęt artyleryjski na wojnę, ścigał z Węgier, Niemiec, Francji, Holandji „mistrzów“, którzy doskonale płatni, wysoko szacowani pełnili służbę artyleryjską przy działach, których jest wówczas wielka rozmaitość. Jako polowe działka zaczynają wchodzić w użycie falkonet, hufnice, kartauny zaś, bombardy jako działa ciężkie, oblężnicze. Amunicji początkowo do tych dział nie wozi się wcale, gdyż kul używano kamiennych. W tym celu za artylerją jeździli z odpowiednim sprzętem na wozach mularze, którzy na miejscu przed bitwą przyrządzają kamienne kule. Powoli jednak w 16 wieku kule żelazne zaczynają wypierać kamienne, jednakowoż kamień, głaz długo jest jeszcze używany, szczególnie przy zdobywaniu twierdz, bo aż po wiek osiemnasty. Obok artylerzystów zaciągani byli t. zw. szancknechty, używani do robót saperkich.

Tak się przedstawiało polskie wojsko zaciężne pod koniec wieku 15 i przez wiek 16. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, który w pokoju Toruńskim (r. 1466) zawartym po trzynastoletniej wojnie z Krzyżakami odbiera im Gdańsk i Pomorze, panują kolejno królowie z dynastji Jagiellońskiej, a więc Aleksander, Jan Olbracht, Zygmunt Stary i Zygmunt August, na którym w roku 1570 kończy się świetna dynastja Jagiellonów. W ciągu panowania tych królów Polska toczyła liczne i gęste wojny z Krzyżakami, Moskwą, Wołoszą (dzisiejszą Rumunją) i wreszcie z Tatarami. Pospolite ruszenie było w tych czasach rzadko zwoływane, bowiem coraz bardziej wykazywała się jego nieudolność, ociężałość, wreszcie niepewność jako środka wojennego, bowiem zdarzało się, jak np. pod koniec panowania Zygmunta Staroego, że szlachta, zamiast runąć na wroga, politykowała, „zataczała koła“ i wymuszała na królu różnego rodzaju dla siebie przywileje polityczne. To też wojsko zaciężne w takich warunkach górowało nad pospolitem ruszeniem, jako bardziej karne, zwarte, które pod bronią można było dłu-

go trzymać, tak długo, jak tylko starczyło pieniędzy na opłatę żołdu. Teoretycznie, t. zn. na papierze, główną obroną państwa było nadal pospolite ruszenie. Za Zygmunta Starego sejmy polskie wydają nowe zarządzenia, aby co jakiś czas przeprowadzano lustrację, „okazowanie” posp. ruszenia po województwach—ale i to nie prowadziło do celu, bo szlachta z dawnego stanu rycerskiego zamieniła się już na stan ziemiański i, jak złośliwie piszą ówczesni polscy pisarze, narzekający na zniewieściałość szlachty, w „hełmach kokosze jaja znoszą”...

Był to więc stan zły, niepomysłny, ponieważ Rzeczpospolita w czasie pokoju nie miała prawie wcale wojska, któreby strzegło granic. Wojsko zaciężne organizuje się dopiero wtenczas, gdy nieprzyjaciół jest już w kraju, gdy pustoszy ziemie graniczne, gdyż wtenczas dopiero sejmy uchwałyły podatki na zaciąg żołnierza. A tymczasem Tatarzy dawali się coraz bardziej we znaki, nagłymi napadami wpadając do Polski, szczególnie na Podole, niszczyli kraj, zabierali jeńców i bezkarnie, nieścigani przez nikogo uchodzili, zgliszczą i popioły za sobą zostawiając.

Należało temu koniecznie zaradzić, utworzyć jakąś stałą siłę zbrojną, któraby strzegła kresów wschodnich, ukraińskich, któraby będąc w stałej gotowości, mogła natychmiast powstrzymać zagony tatarskie.

W tym celu za Zygmunta Starego w pierwszej połowie w. 16 go sejm uchwała zorganizowanie t. zw. „obrony potocznej”, którą król z dochodów dóbr koronnych powinien utrzymywać. Powstają w ten sposób pierwsze oddziały stałe, pilnujące granic wschodnich, jednak owa „obrona potoczna” i nadal się okazała niedostateczną ochroną kresów, bowiem król ze szczupłych swych dochodów nie mógł utrzymywać większych sił zbrojnych, tak że obrona potoczna wynosiła od



Kozak

1½ do 3 tysięcy żołnierza, co rzecz prosta nie było wystarczającym na obronę rozległych kresów wschodnich, tembardziej że obok Tatarów stale zapuszczających swe zagony na Ukrainę, pustoszyli wschodnie województwa również i Wołosi z wołoskich księstw Mołdawji i Wołoszczyzny.

Potrzeba ta coraz pilniejszą się okazywała, to też w ciągu szesnastego wieku przychodzi do organizacji nowych stałych wojsk Rzeczypospolitej, o czym będzie mowa w następnych pogadankach.

Socha

5) Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy

Więc chłopak zaraz poszedł, bo las był pod bokiem przy samej karczmie, a dziad się wgramolił na górę po drabinie i leżał tam na spanie.

Kiedy Beldonek powrócił z lasu z grzybami, Florek już się obudził ze snu, był wyspany, aż mu oczy podpuły. Dziad siedział w karczmie, gwarzył z karczmarką, narzekał, że go coś rozebrało, zemdliło w nogach i na całym ciele.

— Dzisiaj nie pójdę dalej—mówi,—tu się gdzieśbądź przenocuję.

Tak chłopak widział zaraz, że dziad ma wielką ochotę na te grzyby, i wziął się do ich przebiegania a krajania; siedzi na ziemi i robi swoje. A tu do karczmy zaczynają się schodzić

różni, zwyczajnie jak po południu—to przejezdni, to miejscowi; niejedni tylko zajrzał, wziął z komina węgielek do fajki i poszedł dalej.

Ale ta przyszedł jeden taki, niby chłop, niby surdutowy, bo miał na głowie kaszkieł i kurtę jakąś z guzami na sobie; pono on rzadko kiedy z karczmy wychodził, musi być z niego wielki paliwoda, bo ludzi ciągiem na gorzałkę naciągał i bez to go tamtejsi szynkarze oboje bardzo lubili. Zwał się Michał Zaraza; co kogo w karczmie natknął, zaraz napastował, gwarzył z nim, a potem niechcący w różnych wmawiał, jako mu kazali wódkę stawiać. Był wykapany, to mu się ta nikt nie sprzeciwiał, bo niejedni

wolał za takiego zapłacić, niż się przekomarzać. Dopiero sobie on Zaraza upatrzył Florka i zaraz myśli:

— Ten mi dziś będzie fundował...

Ale cóż, jak poszli w rozmowę, odrazu było widać, że dziada nie weźmie na muchę; taki był mądry na wszystkie prześpiegi ten Florek.

— Zdalekaście wy? — napoczyzna Zaraza.

— Z całego świata — mówi dziad.

— Ooo, bójcie się Boga, to i cielę na świat przychodzi w jakimś miejscu... A wyście się nikaj nie urodzili, czy co? — Tak powiedział, myślał niby, że odrazu dziada nabierze z góry i stropi. Na to się ludzie zaraz śmiać poczęli, bo każdy był pewien, że dziad jest głupszy.

— Drugi człowiek to niema i tyła rozumu, co cielę... — odrzeknie Florek.

Zaraza wziął to do siebie, że mu dziad ostro przycina i przez chwilę myśli, co takiemu odpowiedzieć, żeby było cięto. Ale mu Florek nie dał czasu do namysłu, jeno go odrazu napark:

— Wiście wy człeku, gdzie jest boża wola?

Tak tamten nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć, jeno udawał niby zucha i przez śmiech rzeknie:

— Pewnikiem na pruskiej granicy!...

Ale jedni się z tego w karczmie śmieli, a drudzy nie.

Dopiero Florek w te pędy na niego:

— Tabaka a to w głowie, nie rozum u takiego człowieka, co prostej rzeczy nie wie...

Nastuchują wszyscy, co też Florek dalej powie, bo sobie nikt nie mógł zmiarkować, kaj jest boża wola, bez to, że niektórzy myśleli, czy to nie wieś jaka, więc mogła być na pruskiej granicy takż.

— Widzicie — powiada dziad, — boża wola jest wszędzie, gdzie się cuda dzieją jakie, a wy nie zaczepiajcie, kiedyście głupi...

Zaczęli się wszyscy okrutnie śmiać, a dziewczka karczmarzka od tego śmiechu omal z ławy nie spadła. Zaraza już ze wstydu nic nie mówił.

VII

Kiedy tak Beldonek chodził po świecie z Florkiem, tymczasem we wsi jego ludzie nie rozumieli, gdzie się mogło zapodzieć takie dziecko. Choć go ta dawniej za nic mieli i każdy nim pomiatał, teraz na wszystkie strony słyhać było, jak się pytali: — „Co się stać mogło z tym Beldonkiem?“ Osobliwie też baby dopytywały się o chłopaka, bo pamiętne były jego matusi, uczciwej kobiéciny, co z nią przez długie czasy przyjaźni zażywały.

Stryk Matus nic nie mówił, ale chodził, jak ścięty, markotny był na swoją, że z jej przyczyny skatował chłopacynę, bo żeby nie to, nie byłoby we wsi żadnego gadania. O mało nie pękał ze złości, jak go kto spytał:

— Coście wy zrobili z małym Beldonkiem?

Bo wiadome rzeczy, każdy się ujmuje za sierotą bez ojca i matki, jakby się krzywda takiemu dziecku od ludzi stać miała.

Aż tu pewnego dnia wpadła do Matusowej ujna Beldonkowa, co była pono w dubelt krewna z matką chłopaka; Gierka jej było na imię. O, ta była baba-ziółko, z chłopemby się uporała!

— Hanka — zaraz mówi, — coście wy dziwnego zrobili z tym chłopakiem po nieboszczce? Niech was rany boskie bronią, żeby w tem było jakie łajdactwo!... Jakbym zwąchała, że to kóli zagarnienia tej krzyny chudoby, tobyście się daleko sprawiać musieli; jabym się z moim nie oparła w Chmielniku!... Ciągałabym na sądy gorsze, na Kielce, na Chęciny...

Tak ją zaraz łagodzi Matusowa:

— Mieżże ty, Gierka, dobry rozum w głowie, pomiarkuj sobie, co my przecie nie żadne pogany! Gdzieby kto dziecku krzywdę robił?... Że go ta mój przeciągnął powrozem, to co? Zwyczajnie, chciał, żeby chłopak na ludzi wyszedł: na swojego w takim razie jeszcze lepiej ręki nie żałuje, tyła że ten nasz Wojtek bardziej do chałupy przywiązany, to nie odleci, jak tamten. No, i Beldonek musi wróci, jeno patrzeć, bo coby taki robił na świecie?

Niedużo to ta pomogło, bo Gierka i tak publikowała oboje Matusów, zarówno w karczmie, jak po wsi całej.

Matus czuł, że się naród precz od niego odsuwa, a uważanie miał ogromne bez to, jako rok rocznie podatki z całej gminy do powiatu odnosił. Nigdy go nikt nie spatrzył na niczem takim, żeby mógł być posadek. To go okrutnie korciły one babskie obnoszenia.

Jak sobie raz wszystko rozmyślił, tak powiada:

— Bierz kacię!... Nie przeniosę na siebie; — żeby miał do Krakowa pojechać, to pojedę, a muszę należeć tego chłopaka!

Nie kupić było u niego takiego zawziętku, bo chłop był strasznie honorny. Tak wpada raz do chałupy i mówi:

— Hanka, wyładuj mi na jutro obleczenie. Niewytrzymanie ludzkie! Kryminałem mi grożą te juchy, powiadają, że zgładził dziecko ze świata. — Widać zasłyszal co z onej obmowy Gierki, i już koniecznie mu w głowę wlała jazda za tym Beldonkiem.

Zabrał się raniusieńko i wio; jedzie, a myśli, gdzie tu szukać wiatru w polu? Przyjechał do Chmielnika, stanął na rynku, porzucił szkapom narączko siana; rozgląda się po przejeżdżnych, zagaduje, ale mu się ta nawet nijako rozpytywać. Co kogo tknie, każdy jeno ramionami rusza.

Kronika wojskowa

Na posterunku

W dniu 6 listopada b. r. stała się w Polsce niepodległej rzecz straszna: na ulicach Krakowa połała się krew. Gdy policja nie mogła uspokoić tłumów strajkujących, 8-my pułk ułanów otrzymał rozkaz utrzymania porządku i praworządności. Ułanów przywitał tłum gradem kul karabinowych i rewolwerowych. Z obu stron padli ranni i zabici. W szeregach ułanów, wypełniających swą żołnierską powinność, padli: rtm. Lucjan Bochenek, ppor. Mieczysław Zagórowski i 11 ułanów. Wielu łez i ciężej rannych. Straty te 8 p. uł. obudziły w całej Polsce ból i zgrozę. Rodzinom zabitych wszyscy Polacy ślą słowa żalu i braterskiego współczucia.

Żałobne posiedzenie Rady Ministrów

Dnia 8 b. m. zebrała się Rada Ministrów. Po otwarciu obrad prezes Rady Ministrów W. Witos wygłosił następujące przemówienie:

„W dniu 6-go listopada r. b. stał się Kraków widownią ubolewania godnych wypadków. Dwóch oficerów i kilkunastu żołnierzy zginęło tragiczną śmiercią, spełniając swój ciężki obowiązek obrony porządku i praworządności. Kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy zostało też ciężiej lub lżej rannych, stojąc na wyznaczonym posterunku.

Ta ciężka strata, budząca głęboki żal w społeczeństwie i Rządzie jest nad wyraz jeszcze bolesniejsza także i z tego powodu, iż została zadana ręką własnych współobywateli, którzy się dali użyć do tych zbrodniczych czynów. Imieniem Rządu wyrażam naszej, tak dotkniętej armii, nieszczęśliwym rodzinom zabitych i rannych oficerów i żołnierzy, najgłębsze współczucie. Na znak żałoby zamykam posiedzenie“.

Przemówienia powyższego wysłuchali ministrowie stojąc.

Żałobne posiedzenie Sejmu

Otwierając posiedzenie Sejmu w dniu 9-ym b. m. Marszałek Rataj wygłosił następujące przemówienie:

„Dnia 6 go listopada Kraków był widownią tragicznych i bolesnych wypadków. Na ulicach miasta połała się krew, padły trupy.

Niezależnie od wyniku dochodzeń sądowych, które będą prowadzone, niezależnie od politycznych osądów tych wypadków, jeden fakt wysuwa się już dziś w całej wyrazistości: oto ofiarą wypadków padło zabitych dwóch oficerów, 11 żołnierzy, rannych 11 oficerów, 110 żołnierzy; a przelali krew swoją, pełniąc ofiarnie obowiązek służby, spełniając wydany rozkaz, dając wyraz kardynalnej cnocie żołnierskiej — karności i posłuchu dla rozkazu.

Zabitym oficerom i żołnierzom wyrażam w imieniu Sejmu w dniu złożenia ich trumien na cmentarzu cześć, a rodzinom ich oraz rannym współczucie“.

Izba cała wysłuchiwała tego przemówienia stojąc. Na znak żałoby obrady zamknięto.

Pogrzeb oficerów i żołnierzy 8-go p. uł. w Krakowie

Uroczystość pogrzebu oficerów i żołnierzy, poległych w dn. 6 b. m., rozpoczęła się dn. 9 b. m. nabożeństwem w kościele św. Piotra i Pawła, dokąd przywieziono trumny ze szpitala żałogi. Mimo niepogody i deszczu, przed kościołem i na ulicach, któremi miał przechodzić kondukt pogrzebowy, zgromadziły się tłumy ludności. Na gmachach państwowych flagi opuszczono do połowy masztu, a na domach prywatnych powywieaszano chorągwie żałobne. Sklepy były pozamykane. Przed kościołem garnizonowym ustawili się szpalery piechoty, konnicy i oddziały innych gatunków broni żałogi krakowskiej, oddziały policji państwowej oraz liczne delegacje i stowa-

rzyszenia. W kościele, przybranym zielenią i chorągiewkami ułańskimi 8 p. uł. przed głównym ołtarzem złożono trumny pokryte wieńcami. Przy trumnach stała warta honorowa 8-go p. uł., przed trumnami zaś delegacje żołnierskie 8-go p. uł., trzymając odznaczenia rotm. Bochenka: „Krzyż Walecznych“, odznakę wojskową „Orłetà“. W głównej nawie kościoła ustawili się delegacje oficerów i żołnierzy wszystkich gatunków broni i poszczególnych pułków korpusu krakowskiego oraz szereg delegacji wojskowych z poza Krakowa, dalej stali szeregowi, trzymając wieńce, złożone przez rozliczne delegacje urzędowe i społeczne. Przy trumnach zajęły miejsca rodziny poległych. O godz. 10-ej przybył do kościoła minister gen. broni Szeptycki, jako reprezentant Prezydenta Rzplitej i Rządu i złożył na trumnach poległych wieńce. Następnie rozpoczęła się msza żałobna, podczas której śpiewał chór, „Echa“.

Po mszy wstąpił na ambonę ks. dziekan generalny Niezgoda, który w gorących słowach, przerywanych silnym wzruszeniem, pożegnał na wieczny odpoczynek poległych żołnierzy polskich i ruskich, którzy zginęli wypełniając swój obowiązek. Po mowie ks. Niezgody orkiestra 20-go pułku piechoty odegrała marsza żałobnego. Z kolei nastąpiło „Requiem“, odprawione przez ks. biskupa krakowskiego Sapięę w otoczeniu licznych duchowieństwa. Następnie chóry duchowne rzymsko-katolickie i grecko-katolickie odśpiewały pienia żałobne. Po uroczystościach kościelnych nastąpiło wyniesienie trumien i złożenie ich na 14-tu lawetach. Pierwszą trumnę rotm. Bochenka wynieśli oficerowie 8-go p. uł. Za trumną postępowała rodzina poległego oraz minister gen. broni Szeptycki i korpus oficerski z gen. Żeligowskim na czele, drugą trumną, złożoną na lawecie, była trumna ze zwłokami ppor. Zagórowskiego, poczem kolejno składano na lawetach dalsze trumny, za którymi postępowały rodziny poległych. Przed kościołem uformował się olbrzymi kondukt.

Po przybyciu na cmentarz rakowicki złożono zwłoki nad otwartą mogiłą, poczem chór seminarjum miejskiego odśpiewał hymn żałobny. Z kolei ks. biskup Sapięha w asyście duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a następnie duchowieństwa grecko-katolickiego odśpiewał modły pogrzebowe.

Po ceremoniach kościelnych zabrał głos minister gen. broni Szeptycki i przemówił w następujące słowa:

„Stojąc nad grobem oficerów i szeregowych, którzy życie słożyli na ołtarzu żołnierskiego postuszeństwa, uważam za najwyższy obowiązek złożyć im w imieniu armii głęboką cześć, jako tym, którzy wierni swej powinności padli na posterunku służbowym. Żołnierz polski dał jeszcze jeden dowód hartu swego ducha i tego, że przy spełnianiu najcięższych obowiązków jest zdolny do wszelkiego poświęcenia dla dobra Rzplitej.“

Smutek i bezmierny żal targa dziś duszę każdego prawego Polaka na myśl o przelanej krwi braterskiej, która oby przyniosła w swej czystej ofierze ten zbawienny skutek, że stanie się ogólną przestrogą i spowoduje otrzeźwienie. Niech ta krew ofiarna i żałoba po naszych towarzyszach broni skupi brat żołnierską około ich ideałów i cnót, które tkwiąc w duszy wojska, mają zapewnić siłę Rzplitej, a którym na imię karność, honor i poświęcenie dla Ojczyzny.“

Cześć i hołd tym, którzy odeszli, a swoje życie słożyli bez wahania na posterunku, a którym towarzyszy do mogiły ból, smutek i żal, okrywający żałobą całą armję polską. Niechaj ten otwarty grób przemówi do was silnie, anżełki wszelkie słowa“.

Następnie przemawiali senator Adelman, płk. Kiński, prez. m. Krakowa Fedorowicz, del. m. Warszawy, prezes związku oficerów rezerwy woj. krakowskiego, wreszcie imieniem obywatelstwa krakowskiego K. H. Ros-tworowski. Po przemówieniach tych złożono trumny do mogił. W chwili tej baterja 5-go pułku artylerji polowej oddała strzały honorowe.

Po pogrzebie odbyła się defilada oddziałów wojskowych, uczestniczących w pogrzebie przed ministrem gen. broni Szeptyckim.

Nabożeństwo żałobne w Warszawie

Za dusze oficerów i żołnierzy, poległych na ulicach Krakowa, staraniem korpusu oficerskiego 8 p. uł. odbyło się w dniu 10 b. m. w kościele św. Krzyża w Warszawie żałobne nabożeństwo, które odprawił w otoczeniu liczного duchowieństwa ks. biskup połowy Gall. W nabożeństwie wzięli udział: Prezydent Rzplitej Stanisław Wojciechowski, członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów Witossem na czele, posłowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele m. Warszawy, przedstawiciele państw zagranicznych, szef franc. misji wojsk., generałowie i korpus oficerski z szefem sztabu gen. dyw. Stan. Hallerem na czele, delegaci pułków. Przy katedrze straż pełniło czterech oficerów 8 p. uł. Szpaler w kościele tworzyła kompanja 36 p. p.

Po mszy św. wypowiedział kazanie ks. kanonik Szlagowski, w którym dał wyraz temu bólowi, jaki ogarnął cały nasz naród na wieść o zgonie ułanów z rąk bratnich na ulicach przastarego Krakowa. Po kazaniu ks. biskup Gall odprawił egzekwie. a chór księży odśpiewał „Rekwiem“.

Wyrazy współczucia Rządu

Prezes Rady Ministrów Witos wysłał depeszę do gen. Żeligowskiego do Krakowa:

„Proszę Pana Generała wyrazić w imieniu Rządu rodzinom tragicznie poległych oficerów i żołnierzy wyrazy głębokiego współczucia“.

I drugą depesza do dowództwa 8 pułku ułanów:

„Bolejąc głęboko nad stratą poniesioną przez pułk wskutek tragicznej śmierci oficerów i żołnierzy, poległych w dniu 6-ym b. m. przesyłam pułkowi w imieniu Rządu wyrazy głębokiego współczucia“.

Zgon d-cy O. K. VIII gen. bryg. Stefana de Latour

Dnia 9 b. m. zmarł w Toruniu gen. bryg. Stefan Ludwik de Latour, d-ca O. K. nr. VIII. Pogrzb ś. p. gen. Latoura odbył się dnia 11 b. m. W dniu tym przed kościołem garnizonowym w Toruniu ustawiły się: 63 pułk piechoty, oddziały innych gatunków broni załogi toruńskiej, oddział policji państwowej oraz delegacje i stowarzyszenia. W kościele, przybrany zieloną, złożono trumnę ze zwłokami pokrytą wieńcami.

Około wielkiego ołtarza zajęli miejsca: gen. Olaszewski, jako reprezentant ministra spraw wojskowych, inspektor armji gen. Skierski, generałowie: Milewski w zastępstwie dowódcy O. K. Poznań gen. Raszewskiego, Ładoś, Jung, Zemanek i inni. Po mszy św. wygłosił ks. dziekan Sienkiewicz przemówienie, podkreślając pełne znoju i trudów wojennych życie zmarłego generała. Na cmentarzu garnizonowym pożegnał zwłoki generała de Latoura gen. Zemanek i inspektor armji gen. Skierski, który w krótkich, żołnierskich słowach oddał hołd pamięci wzorowego żołnierza i obywatela.

Ś. p. gen de Latour urodził się dnia 2 VIII 1866 r. w Nieborowie w ziemi łowickiej. Od wczesnej młodości poświęcił się zawodowi żołnierskiemu. W służbie wojskowej przechodził wszystkie stopnie aż do generała-podporucznika. Biorze udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i wielkiej wojnie europejskiej. Gdy powstał I Korpus Polski rzuca wojsko rosyjskie i wstępuje do wojska polskiego. W maju 1920 r. prowadzi do zwycięstw drugą brygadę dywizji litewsko-białoruskiej. Od listopada 1920 r. jest d-cą obozu warownego Równe, potem kierownikiem Gł. Centrum Wyszczolenia II Armji i w końcu zastępcą d-cy O. K. nr. I. Od lutego b. r. zostaje d-cą O. K. VIII. Odznaczony był oficerską „Legją Honorową“, orderem „Virtuti Militari“ V kl. i „Krzyżem Walecznych“.

Cześć Jego pamięci!

Zgon weterana z 1863 r.

Dnia 3 listopada b. r. zmarł w Puławach porucznik-weteran 1863 r. Jan Nieciengiewicz, kawaler orderu „Virtuti Militari“, adjutant grupy Rynarzewskiego — Felińskiego. Zmarły w jednej bitwie powstańczej odniósł ciężką ranę. Dwukrotnie zsyłany na Sybir spędził tam kilkanaście lat życia.

Święto 21 p.p. — „Dzieci Warszawskich“

Dnia 10 b. m., w piątą rocznicę swego powstania obchodził 21 p. p. święto pułkowe. Wskutek niedawnej katastrofy na Cytadeli, w której ucierpieli oficerowie i szeregowi tego pułku, uroczystość ograniczono do skromnych rozmiarów.

Święto rozpoczęło się nabożeństwem żałobnym za dusze poległych oficerów i szeregowych pułku. Przed nabożeństwem d-ca O. K. nr. I. gen. bryg. Konarzewski dokonał przeglądu pułku, poczem w krótkim przemówieniu podkreślił czyny bojowe pułku i wyraził hołd poległym. Orkiestra odegrała hymn narodowy, a oddziały sprezentowały broń.

Nabożeństwo żałobne odprawił pierwszy kapelan pułku ks. prałat Prądyński w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Podniósł kazanie wygłosił ks. kapelan Przyjemski, poczem na tablicy pamiątkowej, poświęconej poległym żołnierzom 21 p. p. delegacja pułku złożyła wieńiec.

Po nabożeństwie odbyła się przed gen. Konarzewskim defilada, którą prowadzi d-ca 21 pułku ppk. Żurkowski.

W południe odbył się na dziedzińcu koszar obiad żołnierski, w którym wzięli udział oficerowie. Podczas obiadu przemówił dowódca korpusu gen. Konarzewski, podnosząc zasługi dowódcy pułku oraz serdeczny stosunek między oficerami a szeregowcami. W odpowiedzi ppk. Żurkowski dziękował gen. Konarzewskiemu za zaszczytowanie swoją obecnością obiadu żołnierskiego i za stałą jego troskliwą opiekę nad pułkiem. Zakończył okrzykiem na cześć gen. Konarzewskiego, co przyjęli wszyscy z wielkim zapalem.

Wieczorem w teatrze żołnierskim na Pradze zakończyło uroczystość przedstawienie.

Odnaczenie bohaterkiej siostry

W szpitalu Czerw. Krzyża w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia medalu „Florence Nightingale“ przez Prezydenta Rzeczypospolitej siostrze Marii Tarnowskiej. Medal ten został ustanowiony przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż na pamiątkę pierwszej pielęgniarki pani Nightingale, która pracowała podczas wojny krymskiej i który przyznawany bywa w liczbie 12 co dwa lata za poświęcenie i narażanie życia przy pielęgnowaniu chorych i rannych.

Na odbytem niedawno posiedzeniu Międz. Cz. Krzyża odznaka ta została przyznana naszej rodaczce za czynności następujące:

Siostra M. Tarnowska, urodzona ks. Czetwertyńska, jest pielęgniarką od 1912 r. Pracowała w Cz. Krzyżu austriackim w Sofji, następnie w szpitalu Ludolfinerheim w Wiedniu, następnie w 1914 i 1915 roku na froncie galicyjskim. W Tarnobrzegu pielęgnowała chorych na cholere i tyfus. Stan tych chorych był tak ciężki, że ewakuacja ich była niemożliwa. W latach 1917 i 1918 pracowała w szpitalach krakowskich, następnie w lotnym oddziale pielęgnowała tyfusowych w Kopyczyńcach, następnie 1920 r. w lotnym oddziale w Niemirowie, wreszcie w czołówce przez siebie utworzonej podczas wojny z bolszewikami przy I brygadzie kawalerji. Zbierała rannych pod ogniem nieprzyjacielskim i za męstwo została odznaczona w polu „Krzyżem Walecznych“. Po wojnie założyła „Dom macierzysty“ dla pielęgniarek polskich i jest przewodniczącą sekcji pielęgniarek przy Polskim Cz. Krzyżu.



(fot. T. Cyprian)

Składany płócienny kajak A. Z. S. na regatach „Sokoła” w Krakowie 23.IX.23.

Katastrofy lotnicze

W ostatnich dniach polskie lotnictwo wojskowe poniosło bolesne straty. Oto ofiarą katastrofy w Warszawie padł por. 7 eskadry lotniczej *Kazimierz Szczerpański*, żołnierz od 18 roku życia, kawaler „Virtuti Militari”.

W Toruniu z balonu obserwacyjnego z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych oderwał się kosz z wysokości kilkuset metrów. Znajdujący się w koszu *porucznicy obserwatorzy Zygmunt Krysiński, Jerzy Zawadzki i Witold Drozdowski* ponieśli śmierć na miejscu.

Roczniki 1902 i 1898

Jak donosi „Polska Zbrojna”, P.K.U. otrzymała rozkaz, aby do dnia 3 grudnia b. r. wykonały wszelkie prace przygotowawcze, połączone z wcieleniem poborowych rocznika 1902, który z tym dniem rozpocznie służbę wojskową.

Rezerwiści rocznika 1898, powołani niedawno do ćwiczeń, zostali już w znacznej części zwolnieni — reszta odejdzie do domów stopniowo, z wyjątkiem pewnej kategorii rezerwistów piechoty, jazdy, artylerji i saperów, którzy jeszcze jakiś czas zatrzymani będą szeregiach ze względów służbowych.

Otwarcie pierwszego „Domu Żołnierza” w Krakowie

Dnia 4 b. m. szeregowi garnizonu krakowskiego obchodzili uroczyste poświęcenie i otwarcie na gruzach austriackiej ujeżdżalni przy ulicy Mogiłskiej Domu Żołnierza Polskiego. Poświęcenia dokonał gen. kapelan ks. Niezgoda, poczem twórca Domu Żołnierza Polskiego, gen. Czikiel podniósł potrzebę konsolidacji i łączności żołnierza ze społeczeństwem.

Przemawiał mjr. Piotrowski i kapr. 6 p. art. polnej Klimek, który apelował do kolegów, aby wszyscy szeregowi, jadący na urlop zrzekli się swoich poborów, składając je na cel Domu Żołnierza. Po przemówieniach nastąpiła zabawa przy dźwiękach orkiestry 6 p. a. p.

Poświęcenie zakładu dla ociemniałych inwalidów „Latarnia”

W Warszawie przy ul. Olkuskiej nr. 10 czynną jest od niedawna „Latarnia”, zakład dla ociemniałych, w któ-

rym 20 ociemniałych inwalidów znalazło bezpłatne pomieszczenie, utrzymanie i naukę praktycznych rzemiosł, jak tkactwo i koszykarstwo. Kieruje nauką ociemniały inwalida porucznik-lotnik Świderski, który ukończył w tym kierunku studia w Paryżu.

„Latarnia” powstała dzięki inicjatywie znakomitego pisarza Stefana Żeromskiego, a opiekuje się nią osobne Towarzystwo z b. min. Staniszewskim i Eustachową Sapiżyną na czele. Poparcia swego udziela „Latarni” ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Dnia 11 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie „Latarni”, dokonane przez ks. pośła Nowakowskiego. W uroczystości wzięli udział: szef wojsk misji francuskiej gen. Dupont, zastępca szefa sztabu gener. gen. Rybak, szef wydziału inwalidzkiego min. spraw wojsk. płk. Kółtąj, kanclerz kurji biskupiej ks. Jachimowski i in.

Przeniesienie głównej Komendy polskiej marynarki wojennej

Główna komenda polskiej marynarki wojennej przenosi dotychczasową swą siedzibę z Pucka do Gdyni. Przystąpiono już do robót przygotowawczych

Zjazd wychowanków Szkoły Podchorążych w Warszawie

Zgodnie z tradycją Szkoły Podchorążych w dniach 28 i 29 b. m., w rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się zjazd byłych wychowanków szkoły z klas od 14 do 28 włącznie w gmachu szkoły w Warszawie. P. minister spraw wojskowych udzielił zezwolenia zainteresowanym osobom wojskowym na przybycie na koszt własny, o ile nie zajdą przeszkody natury służbowej. Komitet organizacyjny prosi wychowanków wspomnianych klas o jaknajszysze podanie swoich adresów do sekretariatu zjazdu — Szkoła Podchorążych, Aleje Ujazdowskie, tel. 132-57.

Z KRAJU

153 ciągnięcie milionówki

Wygrana miliona marek w dniu 10 listopada padła na nr. **2,840,859**.

Zatwierdzenie traktatu handlowego z Jugosławią

Dnia 13 b. m. Sejm nasz zatwierdził umowę handlową między Polską i Jugosławią. Traktat ten ma dla nas ogromne znaczenie, gdyż otwiera polskiemu przemysłowi rynki zbytu w Jugosławji. Stamtąd zaś będziemy otrzymywali wełnę, rudę i niektóre produkty rolne. Przytem traktat ten przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami. Podczas uchwalania traktatu w Sejmie naszym byli obecni posłowie jugosłowiańscy, którzy przybyli niedawno do Polski.

Traktat handlowy z Finlandją

Dnia 10 b. m. po zakończeniu rokowań polsko-fińskich został podpisany traktat handlowy i nawigacyjny między Polską i Finlandją.

Wytczenie granicy wschodniej

Pomiary granicy polsko-sowieckiej są na ukończeniu. Do końca października pozostało do przemierzenia około 100 km., a to wskutek trudności w terenie błotnistym Polesia.

Nabożeństwo w 250 rocznicę zgonu króla Michała Wiśniowieckiego we Lwowie

Za duszę króla Korybuta-Wiśniowieckiego, który zmarł we Lwowie, odbyło się d. 10 b. m., w 250-tą rocznicę jego zgonu, uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym. Nabożeństwo celebrował ks. infułat dr. Zajchowski. W nabożeństwie uczestniczyły: delegacja rady miejskiej z wiceprezesem Chłamtaczem na czele, wojskowość z jen Lindem, delegacje stowarzyszeń oraz liczna publiczność

Na pomoc Polakom w Rosji!

Polski komitet pomocy ofiarom głodu w Rosji (w Warszawie, Ordynacka Nr. 5) otrzymuje informacje od naszych placówek repatriacyjnych, z którymi jest w ciągłym kontakcie, że repatriacja wogóle, a szczególnie dzieci, wymaga znacznych funduszy pieniędzy oraz zapasów odzieży, bielizny i obuwia.

Alarmujące wieści z prośbą o śpieszną pomoc nadchodzą z Syberji: małe dzieci polskie, weterani z 1863 r., inwalidzi z 5-ej dywizji syberyjskiej — wszyscy pozostają w rozpaczliwym położeniu, bez środków do życia, skazani wprost na zagładę

Jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby Polska pozwoliła dzieciom tym zginąć, ażeby nie wyciągnęła ręki do tych starców, którzy w imię Ojczyzny pędzili w katorgach żywot męczeński. Byłoby to w rażącej sprzeczności z kulturą duszy polskiej. Wzywamy przeto gorąco całe społeczeństwo do przyjścia tym rozbitkom z pomocą, do spełnienia tej ludzkiej i obywatelskiej powinności!

Ofiary pieniężne składać należy w Poczтовой Kasie Oddzielności w całym kraju na rachunek przekazyowy komitetu Nr. 3416. Paczki z odzieżą nadsyłać prosimy do zarządu głównego Koła Polek (w Warszawie, Nowy Świat 72, pałac Staszica), które w tej akcji biorą czynny udział z nami; oświadczyć wręcz można w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach od 12 ej do 2-jej pp.

Prezes *† Edward Ropp*
arcybiskup mohylowski

ZE ŚWIATA

Paryż w rocznicę zawieszenia broni

Dn. 10 b. m. w przededniu rocznicy zawieszenia broni we wszystkich szkołach poświęcono chwilę wspomnieniu poległych. Na giełdzie zachowano „minutę milczenia”. Liczne delegacje złożyły wieńce na grobie „Nieznanego żołnierza”. Dnia 11 b. m. rano po wręczeniu sztandarów na podwórzu Domu Inwalidów pułkom rozwiązany w czasie demobilizacji uformował się pochód, który ruszył do Łuku Triumfalnego, gdzie znajdowali się: prezydent republiki, członkowie rządu, marszałkowie i korpus dyplomatyczny, przed którymi odbyła się defilada wojsk pod wodzą gen. Gourand, gubernatora Paryża. Pod Łukiem Triumfalnym o godz. 16-jej gen. Maginot zapalił na grobie „Nieznanego Żołnierza” płomień, który poczynając od tej chwili będzie bez przerwy podtrzymywany.

Wrzenie w Niemczech

Po rozruchach i strajkach, w których prym wiodli komuniści, przyszła kolej na nacjonalistów, starających się wszelkimi siłami obalić w Niemczech republikę, a na tron sprowadzić kajzera i rozpętać wojnę w Europie, by się odegrać za niedawną przegraną. Tymto nacjonalistom najlepiej dotychczas powodziło się w południowych Niemczech, zwłaszcza w Bawarii, gdzie organizowali bojówki, zbroili się i przygotowywali do marszu na Berlin. Na czele tych zamachowców obok niejakiego Hitlera stał sam wielki generał Ludendorff, szef sztabu armii niemieckiej w ostatnich latach wielkiej wojny, prawa ręka Hindenburga i Wilhelma.

W ostatnich dniach nacjonaści postanowili rozpocząć działania w Monachjum, stolicy Bawarii. Zaczęli od obalenia tamtejszego rządu i ogłoszenia dyktatury. Zamach się jednak nie udał wskutek tego, że wojska Reichswehry, pozostało wierne rządowi. Naczelnicy zamachowców, jak Ludendorff i Hitler zostali ujęci.

Nie bez znaczenia jest fakt, że równocześnie z tym zamachem były następcą tronu niemieckiego przyjechał do majątku swego na Górnym Śląsku. Gdy zaniepokojeni sprzymierzeni przestrzegali rząd niemiecki i zwracali mu uwagę, że dla spokoju Europy niepożądany jest powrót kronpryncy do Niemiec, rząd niemiecki odpowiedział, że nie może zabronić przyjazdu do kraju żadnemu obywatelowi.

Nie tylko kronprync niemiecki, ale także excesarzowa Żyła, jak pisma donoszą, ma zamiar wrócić do Austrii.

W Rosji sowieckiej

Z Rosji donoszą, że *sowiety gromadzą znaczne siły czerwonej kawalerji w okolicach Mohylowa, Homla, i Bachmacza. przewożąc je tam z nad dolnego Dniepru i Donu.*

W Homlu został utworzony *pierwszy żydowski pułk armji czerwonej*. Z pułków takich ma powstać żydowska dywizja. Komendy jednak w tych bataljonach i pułkach mają być rosyjskie...

Na Białej Rusi po stronie sowieckiej i na Ukrainie uwijają się *oddziały powstańcze*, napadają na stacje, urzędy i pociągi, rozstrzelują schwytanych komunistów i t. d. Władze sowieckie wysłały tam dla stłumienia tego ruchu powstańczego dwa pociągi pancerne: „Komunistę” i „Międzynarodówkę”.

W Piotrogradzie na jednym placu publicznym wystawiono specjalnie udoskonalony aparat telefonu międzymiastowego, który codziennie komunikuje nowiny. Słowa wygłaszane przez ten aparat są słyszane na odległości 200 sążni.

10.000.000 inwalidów

Zgodnie z ostatnimi obliczeniami komisji inwalidów przy Lidze Narodów liczba inwalidów po wojnie światowej wynosi 10.000.000 osób.

Ociemniali na wojnie

Według badań i statystycznych dochodzeń dr. Wernera Babsa z Berlina w Niemczech istnieje 3.349 byłych żołnierzy, którzy stracili wzrok na wojnie. We Francji liczba takich ofiar wojny ma wynosić mniej więcej tyle, co w Niemczech, a na trzecim miejscu stoi Anglja, gdzie liczba ociemniałych na wojnie wynosi 1.700. W Czechosłowacji liczba ich wynosi 570, a w Austrii 350. Co do innych państw, brak danych dokładnych.

SPORT

Szczegóły meczu Polska-Szwecja.

Polska wystąpiła w składzie: Popiel, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Kuchar. W., Batsch, Reyman I, Staliński, Miller.

Już w końcu drugiej minuty Reyman wjeżdża na piłce do bramki Szwedów. Następują teraz piorunujące ataki gości. Atak za atakiem. Popiel pracuje otiarnie w czym mu sekunduja dzielnie oba obrońcy. Dopiero w 18 minucie ataki szwedów uwieńczone zostają pierwszą bramką, strzeloną przez prawego łącznika Dahla. Do przerwy zaznacza się przewaga Szwedów. Po przerwie zaraz w 3 minucie Staliński zdobywa drugą bramkę dla Polski. Drużyna nasza jest już mniej zdenerwowana raz po raz zaczyna zagrażać bramce gości. Gra jest bardziej otwarta, a obustronne ataki likwidują obrony. Dopiero z rogu w 28 minucie pada druga bramka dla Szwedów 2:2. Obustronne wysiłki o zdobycie decydującej bramki kończy gwizdek sędziego. W drużynie polskiej jedyną ujemną stroną był niezgrany, złożony z solistów atak. Najwspaniał-

szym na placu ze strony polskiej był świetny przebojowiec Staliński (Warta) oraz zawsze świetnie grający środek pomocy Cikowski (Cracovia). W ataku zdaniem moim brakowało Chruścińskiego z Cracovii jest obecnie w bardzo dobrej formie i ze Stalińskim tworzyłby piękną parę przebojową.

Cracovia w Warszawie

Polski Komitet Funduszu Olimpijskiego czyni starania o przyjazd Cracovii do stolicy w celu rozegrania meczu z reprezentacją Warszawy. Dochód będzie przeznaczony na wyekwipowanie naszej reprezentacji olimpijskiej. Pertraktacje są jeszcze w toku.

Warszawianka—Reprezentacja Kl. B. 1:4 (1:0).

Drużyna reprezentacyjna, złożona z graczy Varsovii, Orkanu, W. T. C. i Makkabi grała bardzo ambitnie. Wykazała zupełnie niepospolite zalety: dobre oprowadzanie piłki, składny start i przedewszystkiem chęć zwycięstwa, dzięki czemu odojła pełne i zasłużone zwycięstwo. Bramki dla reprezentacji zdobyli Kaczanowski 2, Koch 1, Sinowicz 1.

Sędziował p. Walczak

ZAKŁADY MECHANICZNE

„E. PLAGE i T. LAŚKIEWICZ”

w Lublinie

Oddział lotniczy: samoloty jedno i dwuosobowe dla M. S. Wojsk.

Oddział kotłowy: kotły wysokiego i niskiego ciśnienia, retorty dla suchej destylacji drzewa, kompletne urządzenia gorzelni, krochmalni, syropiarni i cukrowni.

66

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia, że wobec ukończenia budowy linii tramwajowej na ul. Nowowiejskiej, wagony linii № 17, począwszy od dnia 15 b. m., będą kierowane zamiast do Politechniki dalej przez ul. Nowowiejską do rogu ul. Topolowej

67

Lekka atletyka

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

Pierwsze miejsce zdobył wszechstronny Kuchar Wacław.

Wyniki osiągnięte przez niego następujące: bieg 1500 mtr. 4 m. 42 sek.; rzut oszczepem 37,43 mtr.; rzut kulą 8,36 mtr.; rzut dyskiem 28,45 mtr.; skok o tyczce 3 mtr.; skok w wyż 1,66 mtr.; bieg 110 mtr. z płotkami 20 sek.; bieg 100 mtr. 12,2 sek.; bieg 400 mtr. 57,6 sek.

Na zasadzie tych wyników otrzymał 5027,255 punktów.

II miejsce	zajął	Chełmicki (A.Z.S. Warszawa)	4293,55 p.
III	"	Adamczyk (Pentatl Poznań)	4285,01 p.
IV	"	Rykowski (Polonja-Warsz.)	3300,35 p.
V	"	Nieszowski (70 p.d. Jarocin)	3030,835 p.
VI	"	Filasiewicz (A.Z.S.-Lwów)	2583,185 p.

Nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów

Szwajcar Bichsel, atleta średniej wagi, wyrzucił w powietrze jedną ręką 95 klgr., bijąc rekord estonczyka Pnusanga o 2,5 klgr.

Szalony bokser

Bokser Romero Rojas (Chili) pokonał knock-outem w drugim rundzie algierczyka Bluere. Ten ostatni w przystępie szału, spowodowanego zazdrością, za-bił 2 kobiety i ranił 2 policjantów.

POŻAR NIE ZNISZCZY ZŁOCZYŃCA NIE UKRADNIE Klejnotów, Walerów, Dokumentów,

przechowywanych

W SAFESACH SKARBCA POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Skarbiec otwarty od godz. 8-ej rano do 8-ej wiecz.

Cena wynajmu od 30.000—mkp. miesięcznie.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Papierów Wartościowych P. K. O., Jasna № 9.

68

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie mk. 72.000 (0,8), dla podoficerów i szeregowych miesięcznie mk. 58.500 (0,65). Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszty przesyłki pocztowej: miesięcznie mk. 24.000, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie).

MNOŻNIK—90.000

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała ostatnia kol. Mk. 12.000.000, ½ kol. Mk. 6.000.000, ¼ kol. Mk. 3.000.000, ⅛ kol. Mk. 2.000.000, 1/16 kol. Mk. 1.000.000
Cała przedost. kol. Mk. 10.000.000, ½ kol. Mk. 5.000.000, ¼ kol. Mk. 2.500.000, ⅛ kol. Mk. 1.500.000, 1/16 kol. Mk. 800.000
Milimetr jednoszpaltowy: na ostatniej kol. Mk. 15.000, na przedostatniej Mk. 12.000 (kolumna 4-ro szpaltowa).

Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej

Prenum. wpłacać należy do Administracji: Warszawa, Przejazd 10, lub przez urz. poczt. na P.K.O. Konto Nr. 7

ZMIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10. TEL. 211-42

REDAKCJA: AL SZUCHA 23, TEL. 112-10.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Klisze wykonane w zakładzie C. Mielnicki i S-ka, Elekoralna 41.

Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ por.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.